

DZIAŁAĆ PRAG

Rozmowa z **KRZYSZTOFEM CISKIEM**,
prezesem Stowarzyszenia Geodetów Polskich,
i **WŁODZIMIERZEM KĘDZIORĄ**, sekretarzem generalnym

GEODETA: Spotykamy się z okazji planowanych na koniec stycznia obchodów 90-lecia Stowarzyszenia Geodetów Polskich. Skąd taka rocznica? Nie możemy się jej nijak doliczyć.

KRZYSZTOF CISEK: 4 stycznia 1919 r. w Warszawie odbył się pierwszy, założycielski zjazd mierniczych RP i do niego się odwołujemy. Organizacja ta działała aż do wojny, a nawet kilka lat po wojnie. W pewnym momencie w PRL-u zmieniono nazwę na Stowarzyszenie Geodetów Polskich. Nie podszywamy się więc pod Związek Mierniczych, tylko jednoznacznie kontynuujemy jego działalność, tym bardziej, że przejście do SGP było automatyczne, bez składania nowych deklaracji.

W 1951 r. odbył się ostatni zjazd ZMRP, w 1952 roku zjazdu nie było w ogóle, a w 1953 odbył się już zjazd SGP, przy zachowaniu ciągłości numeracji. Ale w zarządzie SGP znalazły się tylko dwie osoby z zarządu ZMRP. Wygląda na to, że do geodezji wkroczyła polityka.

KC: Nie wydaje mi się, żeby miała miejsce jakaś czystka. Na pewno w obu zarządach był m.in. Bronisław Lipiński, który znany był ze swej działalności w AK, więc ewentualna czystka zaczęłaby się na pewno od niego.

Nigdy nie dopuszczaliśmy polityki w SGP, ale skoro już o tym mówimy, to przypomina mi się, że po 1989 roku któryś z naszych działaczy zaproponował, żeby odebrać Bolesławowi Bierutowi godność Członka Honorowego Stowarzyszenia nadaną mu w 1948 r. Postanowiliśmy poradzić się starszych kolegów i wtedy Bronisław Lipiński opowiedział, jak to było. Bardzo im zależało, żeby Bierut, który krótko pracował w geodezji jako pomiarowy, przyjął to wyróżnienie. Dzięki temu mieli u niego zawsze otwarte drzwi i możliwość załatwiania różnych spraw. Różnie więc

na to można patrzeć, politycznie albo pragmatycznie.

Odebraliście w końcu Bierutowi ten tytuł?

KC: Nie, po rozmowie z Lipińskim doszliśmy do wniosku, że nie ma się co wygłupiać.

Czyli śmiało sięgacie nie tylko do marca 1945 r., kiedy to z inicjatywy tegoż Bronisława Lipińskiego odbyło się w Warszawie pierwsze zebranie Komitetu Organizacyjnego Związku Mierniczych RP, ale aż do 1919?

KC: Gdybyśmy nie mieli do tego prawa, to jak wytłumaczyć zachowanie numeracji zjazdów? Inaczej byłyby przecież jakieś protesty...

W 1953 r. wszyscy geodeci przysięgli z dnia na dzień stracili robotę i czy ktoś protestował? Każdy chciał żyć. SGP miało reprezentować nowe środowisko geodetów.

KC: SGP stało się kontynuatorem Związku Mierniczych RP i zaczęło być reprezentantem geodetów, bo wtedy nasz zawód zmienił nazwę.

WŁODZIMIERZ KĘDZIORA: Tadeusz Kuźnicki, wieloletni sekretarz generalny SGP twierdził, że stowarzyszeniu udawało się uniknąć poważnych wpływów politycznych, dotyczących np. obsadzenia kierownictwa. W statucie mamy zapisane, że preza wybiera zjazd, co chroniło nas przed wyznaczeniem preza partyjnego.

KC: Ze wszystkich stowarzyszeń naukowo-technicznych mieliśmy najbardziej demokratyczny statut, co przejawiało się m.in. właśnie swobodą wyboru prezesa. Wielokrotnie naciskano na SGP w tej sprawie, później także próbowano wymusić wstąpienie do PRON-u [Patriotyczna Rada Ocalenia Narodowego powołana w stanie wojennym dla celów propagandowych – red.]. Jednak decyzje takie należały do zjazdu, który zawsze był prawie jednogłośnie przeciwko takim zmianom.

WK: Nasi poprzednicy zadbali, żeby wpływ polityki na stowarzyszenie był jak najmniejszy.

KC: Świadczy o tym choćby treść ślubowania składanego przez nabywających uprawnienia zawodowe. W tekście napisanym 24 lata temu przez działaczy SGP do dzisiaj nie zostało zmienione ani jedno słowo. Jestem z tego dumny. Stowarzyszenie zawsze swoje wiedziało.

Z jednej strony mamy ślubowanie, kodeks etyki zawodowej, z drugiej bardzo wielu geodetów źle wykonuje swoją pracę, obserwujemy zdżyczenie obyczajów.

KC: Nie zgadzam się z tym, że bardzo wielu. Jeszcze do niedawna uparcie twierdziłem, że nie ma takich przypadków, żeby geodeta celowo naciągnął coś w ewidencji gruntów, a nadzorowałem te zagadnienia przez 17 lat, najpierw jako dyrektor w Wojewódzkim Biurze Geodezji w Rzeszowie, a później dyrektor Wydziału Geodezji i Gospodarki Gruntami Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie. Jeżeli kogoś przyłapywałem, to raczej na niewiedzy albo „mądrości nadzwyczajnej” i nie przypuszczałem, że można to robić świadomie. Dopiero niedawno – 2, 3 lata temu – przekonałem się, że geodeta potrafi bezpodstawnie wydrapać granicę na mapie. Coś w ludziach pękło, nie tylko w geodetach. SGP niewiele może w tej sprawie zrobić, co najwyżej zwołać sąd koleżeński i usunąć nieuczciwego geodetę ze swoich szeregów. Natomiast GUGiK może pozbawić go uprawnień.

Gdyby była jedna organizacja grupująca wszystkich wykonawców, rozliczenie takich przypadków byłoby chyba dużo prostsze.

KC: W tej sprawie mam inny pogląd. Przymusowa przynależność do organizacji jest ze wszech miar niewskazana. Poza tym nie ma żadnych szans na stworzenie samorządu zawodowego, bo o tym przecież mówimy. Samorządy zawodo-

MATYCZNIE



Krzysztof Cisek



FOT. JERZY PRZYWARA

Włodzimierz Kędzióra

we w innych branżach są bardzo mocno krytykowane. Proszę zobaczyć, jakie rozgoryczenie panuje w środowisku inżynierów i techników budowlanych, którzy do samorządu należą z przymusu. Zresztą teraz poseł Palikot chce te samorządy rozwiązać.

Znamy argumenty przeciwko samorządom zawodowym. Ale w branży jest dużo problemów do rozwiązania i kilka organizacji, za słabych, by w pojedynkę pchnąć GUGiK do działania. Żyjemy od jednego prezesa GUGiK do drugiego, od jednego ministra do następnego. My w kółko piszemy o tym samym, a panowie pewnie już niejedną rozmowę odbyli na ten sam temat i z obecnym GGK, i z poprzednimi.

KC: Jestem przeciwko samorządowi zawodowemu w geodezji, podobnie jak mój poprzednik prof. Kazimierz Czarnecki [na czele SGP w latach 1983-89, 1998-2007 – red.]. Podstawowa różnica między samorządem i naszym stowarzy-

szaniem polega na tym, że u nas nie ma obowiązkowej przynależności i nie nadajemy uprawnień. Czynimy starania, aby SGP przejęło rolę samorządu. Wymaga to nowelizacji ustawy o stowarzyszeniach. Nasi branżowi koledzy w swoich organizacjach, często będąc działaczami SGP, popierają nasze dążenia. Prowadziliśmy na ten temat rozmowy z kolejnymi GGK i zawsze mieliśmy wsparcie.

Powstanie samorządu niezależnego od SGP oznaczałoby marginalizację stowarzyszenia.

KC: Po pierwsze, nie byłoby aż tak tragicznie. Po drugie, uprawnienia w tej chwili nadaje centralny organ administracji geodezyjnej, czyli Główny Geodeta Kraju, a więc ranga ich jest wysoka. Jeżeli przejęłoby to stowarzyszenie, to ja bym się cieszył, bo jestem jego prezesem, ale jednoznacznie przyznaję, że ranga uprawnień byłaby niższa.

Co do zmian na najwyższych stanowiskach w państwie, to moim zdaniem trze-

ba je piastować co najmniej 4 lata, żeby zorientować się, jak sprawnie działać. Częstsze zmiany to jest absurd.

Dlaczego SGP nie odniosło się do propozycji prawa geodezyjnego opracowanej przez wykonawców geodezyjnych?

KC: To był projekt prawa przygotowany przez organizacje, które mają swój jednoznaczny interes i działają dla dobra swoich członków. Po dyskusji doszliśmy do wniosku, że stowarzyszenie nie powinno wypowiadać się na temat tego projektu. Pisanie ustawy przez organizacje mające swój oczywisty interes nie wymaga oficjalnych opinii. Na ten temat przeprowadziliśmy wiele dyskusji z projektantami prawa. Natomiast kompetentny jest Główny Geodeta Kraju i jeżeli projekt wyjdzie spod jego pióra, to na pewno się do niego odniesiemy.

W projekcie organizacji proponuje się – prędzej czy później – unieważnić uprawnienia. Na to nie może być zgody, bo praw raz nabytych nie można od-

bierać i nie pomoże tu żadne wydłużanie terminu ich ważności. W związku z uprawnieniami niepokoi mnie (to już poza projektem) występowanie przeciw naszym następcom, młodym ludziom. Koledzy spoza SGP namawiają nas, by przedłużyć staż pracy niezbędny do zdobycia uprawnień zawodowych do 10 lat i jeszcze bardziej utrudnić egzamin. Jeżeli młodzi ludzie mieliby czekać 8 czy 10 lat na zdobycie uprawnień, to przecież wszyscy zdolni pouciekają. A egzamin już jest trudny, bo aż jedna trzecia nie zdaje go za pierwszym podejściem. Wiadac, że niektórzy bardzo boją się młodej konkurencji.

Może byłoby lepiej, gdyby państwo wzięło na siebie sprawy katastru, np. poprzez Agencję Katastralną. A całą resztą niech się zajmie geodezja komercyjna, ale już bez ośrodków dokumentacji. W tej chwili jest klincz. Czy macie jakąś spójną wizję zmian?

KC: Z różnych względów jestem bardzo ostrożny w działaniu. W rozmowie z głównym geodetą kraju Jolantą Orlińską powiedziałem, że w stowarzyszeniu jesteśmy otwarci na zmiany w geodezji. One są konieczne, bo jest cała masa różnych niezalatwionych spraw, z którymi nie daje się dłużej żyć. Ale to muszą być zmiany, które idą we właściwym kierunku, a nie zmiany dla samych zmian.

Wiesław Potrapeluk [poprzedni główny geodeta kraju – red.] powtarzał, że ośrodki winny być przyjazne geodetom. Zgadzam się z tym, bo geodezja to jest wykonawstwo. I tak sądzą członkowie SGP, nawet jeśli są urzędnikami czy nauczycielami. Jeżeli wykonawstwo nie będzie prężne, nie będzie mogło dobrze pracować, dokumenty geodezyjne będą nieaktualne, to po co komu geodeta powiatowy?

Wykonawca, który przychodzi do ośrodka, ma się czuć jak klient, a nie jak potent. Im większą robotę przynosi, tym więcej płaci i chce być obsługiwany jak należy. A w wielu miejscach wcale tak nie jest. Urzędnicy potrafili dobrze pracować, tylko że jest ich za mało i za mało zarabiają. Jak to poprawić? Daleki jestem od krytykowania, ale pamiętam te czasy, kiedy jako młody inżynier jeździłem do GUGiK-u. Pracowali tam wspaniali fachowcy: Piliś, Kobylński, Szymoński, Grzechnik – to były wyrocznie! Ucieszyłem się ostatnio, bo prezes Orlińska zapowiedziała, że będzie pracować nad tym, żeby w administracji geodezyjnej lepiej się zarabiano. Nie wiem, jak to zrobi, ale oby jej się udało. Konieczne są zmiany organizacyjne w geodezji. Pomysł z prze-

jęciem katastru przez państwo podoba mi się. Jednak zasady tego przejścia należy precyzyjnie określić, aby nie zrobić czegoś gorzej, niż jest.

Problemy kadrowe GUGiK dotyczą wszystkich.

KC: Jak to jest, że w XXI wieku obowiązują instrukcje mówiące o taśmie i przyrządach? Powiedziałem pani prezes, że natychmiast trzeba przystąpić do pisania standardów. I ponoć coś się w tej sprawie dzieje. Organizacje wykonawców wraz z SGP coraz ostrzej się o to upominają. Nasze stowarzyszenie jest bardziej cierpliwe, ale też tylko do czasu. Moim kolegom nigdy nikt nie zamknął ust. Kiedyś mieliśmy zaprosić na posiedzenie zarządu Jerzego Albina, który był wtedy głównym geodetą kraju, żeby wytłumaczył się ze swoich działań. Niestety, właśnie próbowano zlikwidować GUGiK i zamiast ostrej dyskusji, Kazio Czarnecki biegał do prezydenta RP, żeby ratować i urząd, i GGK. Tak się zdarzyło. Jako społecznicy potrafimy zrezygnować ze swoich profitów dla dobra zawodu.

Wróćmy jeszcze do prawa geodezyjnego.

KC: Jeśli chodzi o nasze założenia do nowej ustawy, to pani Orlińska zna stanowisko stowarzyszenia. Jesteśmy za tym, żeby był Główny Urząd Geodezji i Kartografii, żeby ranga Głównego Geodety Kraju była wysoka (najlepiej jako podsekretarza stanu). Poza tym widzielibyśmy w nowym prawie obowiązek permanentnego doskonalenia się dla wszystkich, którzy posiadają uprawnienia, oraz ubezpieczenia dla wykonujących działalność gospodarczą. To cztery najważniejsze punkty.

Czyli obowiązkowa przynależność – nie, ale obowiązkowe ubezpieczenie i doskonalenie – tak?

KC: Zgadza się, boimy się wyzwania, jakie stoją przed współczesnym geodetą, i odpowiedzialności, którą wcześniej czy później będzie musiał ponosić. Ten obowiązek chcielibyśmy narzucić geodetom w trosce o nich samych. Nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, jakie skutki finansowe może spowodować ich zawodowe działanie.

WK: Przy okazji dodam, że jako stowarzyszenie już pracujemy nad korzystną ofertą takiego ubezpieczenia dla naszych członków.

Ostatnio często się słyszy, że geodeta wykonawca, a nie ośrodek dokumentacji, powinien do końca życia odpowiadać za to, co zrobił. Jak jest w tej sprawie stanowisko stowarzyszenia?

KC: Jednoznacznie jesteśmy za odpowiedzialnością geodety. Mam swój honor zawodowy i jeżeli ktoś mi pokaże błąd, to będę go poprawiał. Choć przyznam, że są koledzy, którzy zasłaniają się pieczęcią ośrodka. Mnie to oburza. Ale najbardziej istotne dla stowarzyszenia jest to, żebyśmy coś w zawodzie poprawili, pomogli geodetom, którym ośrodek dokumentacji przeszkadza w normalnym działaniu. Jeśli prawo mówi, że ośrodek ma operat zatwierdzić niezwłocznie lub nie dłużej niż w sześć dni, to niech się tego trzyma. Bywa, że ośrodki ten termin przedłużają nawet kilkakrotnie. Tłumaczą się, że dokonują kontroli. Geodeta przez to nie dotrzymuje terminu roboty i ma nieprzyjemności, a niekiedy nawet ponosi kary. I dlatego rodzi się bunt. Skoro ośrodek tak długo kontrolował, to niech ponosi odpowiedzialność za jakość. Znane są także przypadki bezprawnego stosowania zawyżonych cen urzędowych przez ośrodki.

Jest to znany w całej Polsce problem nadużywania władzy przez urzędników.

KC: Ośrodek powinien odpowiadać za formalną, a wykonawca za merytoryczną stronę pracy. Często są przypadki tworzenia „prawa” w ośrodkach. Jest to bardzo dokuczliwe, szczególnie gdy ośrodek jest nieustępliwy i bez realizacji swoich niesłusznych zaleceń nie chce wydać dokumentu. Kiedyś dokonałem aktualizacji mapy dla samej jej aktualności. Ośrodek zmusił mnie do wpisania, że mapa jest do celów projektowych, mimo iż do żadnego projektu nie służyła. Sądzę, że najgorsze jest jednak zawyżanie opłat i nakładanie dodatkowych obowiązków na wykonawców. Weźmy przykład związany z przechodzeniem na układ 2000. Z jakiej racji w ośrodku każą geodecie pracować jednocześnie w dwóch układach: 65 i 2000? A jeśli już w dwóch, to trzeba mu za to zapłacić, a nie obciążać dodatkową pracą na podstawie wewnętrznego zarządzenia kierownika ośrodka. Instrukcja K-1 w § 29 mówi, że na określonym obszarze prowadzona jest jedna mapa zasadnicza. Takich problemów jest dużo, ale widzę, że GEODETA i stowarzyszenie biją w jeden dzwon.

Jaka jest dzisiaj główna rola SGP?

KC: Kiedyś na dyplomie stowarzyszenia wypisałem trzy hasła i jest to moje credo. Pierwsze i najważniejsze: SGP rzecznikiem interesów osobistych i społecznych geodetów polskich. Drugie: SGP inicjatorem nowoczesności i postępu w geodezji. I trzecie: SGP wychowaw-

cą geodetów i inicjatorem ich ciągłego doskonalenia zawodowego. W tym kierunku trzeba iść. Gdy się chwiał GUGiK i działa się tam źle, to była również nasza klęska. Ale czy to my powinniśmy upominać się o fundusz celowy w geodezji? Śłać pisma do marszałka Sejmu, premiera, do ministra Schetyny? Jest przecież główny geodeta kraju, czuwa nad zawodem, wie, co robi. My moglibyśmy te działania tylko recenzować. Jako rzecznik interesów geodetów występujemy jednak w tych sprawach, bo nie możemy jako branża wypuszczać pewnych rzeczy, które już mamy w garści. I tak przestrzegam rolę stowarzyszenia, tym bardziej że nie mamy związków zawodowych, które mogłyby nas bronić.

Ilu członków liczy teraz stowarzyszenie?

WK: 4,5 tys., ale wyraźnie odbijamy się już od dna.

KC: Pamiętam czasy, kiedy w SGP było 14 tys. geodetów. Kiedyś, jak się przychodziło do firmy, stary przedwojenny inżynier od razu pytał: „To pan, panie Krzysiu, jeszcze nie należy do SGP? To tu jest deklaracja, niech pan podpisze”. Pracowaliśmy głównie w wielkich opiekach lub WBGiTR-ach. Człowiek raz się zapisał, z listy płac potrącano składkę i nie musiał o tym pamiętać. Teraz firmy zrobiły się małe, a problemy duże i ludzie nie pamiętają o organizacji, płaceniu składki itd. Działalność stowarzyszenia to także liczne spotkania, chociażby z emerytami, np. wigilijne kolędowanie, w cieplej atmosferze...

To bardzo pięknie, że stowarzyszenie dba o seniorów, ale potrzebujecie

więcej młodych. Poza Krakowem, gdzie działa Elżbieta Biel, nie widać ich.

WK: Szkoda, że pani nie była w Gdańsku, w Białymstoku...

KC: Ostatnio młody człowiek z Wrocławia przysłał mi maila z prośbą o podanie kontaktu do oddziału wrocławskiego, bo chciał się tam zapisać. Pomalutku zaczyna do ludzi docierać, że SGP robi wszystko, by chronić ten zawód.

WK: Oferujemy całkiem sporo. Rozpoczynamy od techników, organizując olimpiady wiedzy geodezyjnej i kartograficznej, gdzie młodzi ludzie mogą zapoznać się ze stowarzyszeniem. Zmieniliśmy statut stowarzyszenia, żeby wcześniej trafiać do przyszłych inżynierów. Powstał ogólnopolski klub studentów, choć przyznaję,

że ostatnio trochę kuleje. Bardzo brakuje nam profesora Czarneckiego, który wkładał w to wiele serca.

Nie odnosicie panowie wrażenia, że ci studenci chodzą głównie za swoimi interesami, a konkretnie dofinansowaniem własnych inicjatyw? Nie są w stanie dać czegoś z siebie bezinteresownie.

KC: Rzeczywiście, sporo się ostatnio zmieniło. Od czasów powstania stowarzyszenia do lat 80. geodeci czuli potrzebę swojej zawodowej organizacji. Dzisiaj do młodzieży trzeba wyjść. Mówię im: „Każdy z was weźmie ze stowarzyszenia tyle, ile potrafi przy swojej aktywności. Wy mi powiedzcie, co chcecie. Po to jest organizacja, żeby wam pomóc”. Przecież oni muszą mieć kogoś, kto będzie ich bronił przed zagrożeniami, o których mówiliśmy. Uczyłem się u przedwojennych mierniczych przysięgłych, bardzo chciałem im dorównać, a jeszcze bardziej chciałem, żeby ci, co przyjdą po mnie, byli lepsi ode mnie. Bardzo mi zależy na randze naszego zawodu. Jednak takie podejście, żeby nowe pokolenie geodetów było lepsze od nas, funkcjonuje tylko w SGP. Proszę zobaczyć, co się dzieje w firmach – oni między sobą nie dzielą się wiedzą i doświadczeniem. Światły geodeta nie jest nikomu potrzebny, wystarczy, jeśli zna wycinek

Warto zauważyć, że stowarzyszenie zawsze, niezależnie od epoki politycznej, dbało o element narodowy. Do tej pory na naszych zjazdach umieszczane są symbole, takie jak orzeł, flaga czy sztandar. Wielu kolegów, szczególnie ze starszego pokolenia, potrafi poświęcić swój czas na pracę dla innych, dając młodym przykład, jak chociażby zmarły niedawno prof. Czarnecki czy Bolesław Wolny ze Szczecina.

KC: Ale działalność społeczna wymaga wiele czasu i tu chyba będą potrzebne pewne zmiany. Sam wiele lat pracowałem społecznie i absolutnie nie zgodziłbym się na jakiegokolwiek wynagrodzenie z tego tytułu. Ale czuję, że być może zaraz po mnie przyjdą młodzi, którym trzeba będzie zapłacić. Bo czas to pieniądz.

Co planujecie w związku z rocznicą?

KC: Na 90-lecie będzie wiele nowości, m.in. od nowego roku dwa nowe odznaczenia. Pierwszym będzie medal za służbę, bardzo trudno dostępny (na 90-lecie mamy tylko 5 sztuk), drugim – medal Amigo Societas dla przyjaciół stowarzyszenia. Jako zapalony filatelista z przyjemnością zapowiem, że mamy też niespodzianki filatelistyczne. Poczta Polska wyda na 90-lecie stowarzyszenia znaczek z przywieszką. Żadna branża inżynierska w Polsce nie ma swojego znaczka



Jesteśmy za tym, żeby był GUGiK i żeby ranga GGK była wysoka. Widzielibyśmy w nowym prawie obowiązek permanentnego doskonalenia i ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej.

programu, który obsługuje. Wycinek, nawet nie cały program, żeby nie uciekł do konkurencji.

WK: Musimy się bardziej na młodzież otworzyć. Porażką stowarzyszenia jest na pewno to, że nie udało nam się zintegrować środowiska, choć czyniliśmy różne próby. Ale mamy też sukcesy – wystarczy popatrzeć na półroczny plan imprez zorganizowanych przez stowarzyszenie, obejmujący blisko 50 pozycji. To jest szara, codzienna praca: spotkania w oddziałach, konferencje techniczne, imprezy kulturalne. Może za mało się tym chwalimy. Wydaje mi się, że sukcesem jest też to, że SGP jest zapraszane do Sejmu na konsultacje w sprawach dotyczących geodezji i kartografii.

pocztowego od początku jego wydawania w 1860 r. Goście zaproszeni na obchody taki znaczek dostaną. Będzie także okolicznościowa pocztówka i stempel pocztowy z datownikiem 30 stycznia 2009 r.

WK: Opublikujemy wspomnienia, choć nie wszystko udało się przygotować tak, jak byśmy chcieli. Obchody 90-lecia są pomyślane także szerzej i mają promować nasz zawód w społeczeństwie, wśród decydentów. Wystąpiliśmy o patronat do prezydenta RP i mamy nadzieję, że go przyjmie.

KC: Już dzisiaj zapraszamy na 30 stycznia do siedziby NOT-u.

Rozmawiali KATARZYNA PAKUŁA-KWIECIŃSKA i JERZY PRZYWARA